

jest instytucją ciągłą, która tylko w części się odnawia, nie ma więc starej ani nowej Rady.

Radca Chrzanoski powołuje się na tę okoliczność, że przed trzema laty stara Rada sprawdziła wybór. Statut jest pełen miejsc wątpliwych, mocza zgadza się, że i to miejsce jest wątpliwym, uważa jednak, że dzisiaj dyskusja nad tem jest już zapóźną, bo Rada na poprzednim posiedzeniu powzięła uchwałę pod tym względem, wybierając komisję weryfikacyjną. Gdy zatem w r. 1869 stara Rada weryfikowała wybory, a nikt przeciw temu nie protestował, uważa zatem, że ta sprawa jest rozstrzygnięta przez zwyczaj. (Radca Chrzanoski uważa zatem jednomyślną praktykę za zwyczaj.)

Radca Rzewuski popiera Chrzanoskiego w tłumaczeniu wyrazu zwyczaj. Będzie on zatem znaczył od dzisiaj, jeżeli uchwała odpowiednia zapadnie, to co się kiedyś raz zdarzyło.

Poseł Weigel odpowiada swym przeciwnikom, iż wszyscy się zgadzają, że rzecz jest wątpliwa. Statut mówi wyraźnie, że w razie wątpliwych rządzi się trzeba praktyką radziecką i parlamentarną. Odstępając od tej praktyki, stracilibyśmy wszelką podstawę. Radę za instytucję ciągłą uważać nie można, statut bowiem uważa za okres jej trwania okres sześciolatek. (Okłaski.)

Prezydent wzywa galerję do spokojności, a następnie ze swego stanowiska zwraca uwagę, że statut wymaga konieczności, aby wybory zostały ogłoszone, oświadcza, że dopóki Rada nie wymieni mu urzędownie kto został wybranym do Rady, jeżeli to może uczynić bez sprawdzania, to nie będzie w możności zwołania nowej Rady.

Radca, dr. Majer, zwraca uwagę, że wybory połowy członków Rady najpóźniejszą są do odwołania się sejmu w razie uchylenia pewnej liczby członków. Weryfikacja wyboru odbywa się wówczas w sejmie bądź po wejściu, bądź przed wejściem nowo wybranego posła, zależy od przypadku. Przy ciągłym trwaniu Rady ma ona i w dawnym i w nowym składzie prawo do weryfikacji wyborów.

Radca, dr. Samelson, podnosi tę okoliczność, że statut miejski był tymczasowy, i jedynie dlatego, że Rada przez lat sześć nie ustanowiła nowego. Mówca popiera dr. Weigla.

Dyskusja nad wnioskiem dr. Weigla zamknięta. W głosowaniu wniosek odrzucono.

Sprawozdawca Friedlein odpowiada radcy Chęcińskiemu, że pan Marceł Jaworński zapisany został na listę wyborczą skutkiem uchwały sekcji prawniczej magistratu.

Prezydent, dr. Dietl, nietylko bez zamknięcia ale nawet bez otwarcia dyskusji nad sprawozdaniem, dyskutowano bowiem tylko nad wnioskiem dr. Weigla, podaje wniosek sprawozdawcy pod głosowanie.

Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca pierwszego oddziału drugiego koła, dr. Warszauer. Komisja wnosi uznanie formalności wyboru.

Wniosek przyjęty bez dyskusji.

Sprawozdawca drugiego oddziału drugiego koła, radca notariusz Muczowski. Komisja otrzymała wiadomości, że w oddziale używano sposobów wejścia do Rady dotychczas niepraktykowanych. Były osoby, które prowadziły formalny przemysł dostarczania kart legitymacyjnych do głosowania. Ze względu na trudność dowiedzenia czegoś podobnego komisja postanowiła wchodzić w tę sprawę dopiero wtenczas, gdy jakiś ślad nadużycia w aktach wyborczych się ukaże. Komisja przekonała się, że wiele kart pisanych było jedną i tą samą ręką, że głosowały osoby zmarłe, częścią przez plenipotencję, oraz że głosowali niewyborcy, że niektóre żony głosowały przez mężów, którzy nie mieli pełnomocnictwa formalnie wystawionego, itd.

Komisja opierając się na tem, uznała za nieważne 51 głosów nielegalnie oddanych, i 22 jedną ręką pisanych, razem głosów 73, i stawia wniosek nieuznania wyborów w tym oddziale, oraz upoważnienia prezydenta do rozpisania nowych wyborów.

Radca Chmurski odpowiada sprawozdawcy co do zarzutów nielegalności, jakich się miała niby dopuścić komisja skrutacyjna, do której on należał. Obstaje za utrzymaniem wyborów.

Radca Gebhard utwierdza także działania komisji skrutacyjnej.

Nikt głosu nie żąda. Dyskusja zamknięta. Sprawozdawca Muczowski w mowie, przerywanej szmerem, popiera swój wniosek, który zostaje słabą większością głosów przyjęty.

Wybory pierwszego oddziału drugiego koła zostają zatem unieważnione. Wybrani tam byli: Gumpłowicz, Landau, Hochstimm i Łuszczkiewicz.

Sprawozdawca pierwszego oddziału trzeciego koła, dr. Wyrobek, występuje na mównicę. Komisja odkryła tylko trzy nieformalności, nie otrzymała żadnych protestów, wnosi więc zatwierdzenie wyborów wszystkich radców, oprócz p. Juliusza Epsteina, który prawa głosowania nie ma.

Radca Weigel przystępuje do zasadniczego rozbioru kwestji, dotyczącej p. Juliusza Epsteina, zmuszony jednak jestem zamknąć list, ponieważ ostatnia chwila oddania go na pocztę nadeszła.

P. s. Wybór Juliusza Epsteina unieważniony.

Sprawozdawca drugiego oddziału trzeciego koła jest także dr. Wyrobek, i ma wniosek unieważnienia całych wyborów tego oddziału, a przynajmniej wyboru p. Joachima Frommera, zostającego w sporze z gminą, jakkolwiek tenże formalnie odstąpił od sporu.

Paryż d. 17. lipca 1872.

(R. W.) Mowa Thiersa powiedziana d. 12. lipca doprowadziła przywódców monarchicznych do wielkiego gniewu. Dziś już nie tają swego żalu, że powierzyli w Bordeaux

szę uważali za swego. Do dnia 20. czerwca nie tracił jeszcze nadziei, że potrafią go nakłonić na swą stronę. Nadzieja ta była powodem usiłowań, o których pisaliśmy w swoim czasie i powodem pracy, dążącej do zlania w jedno stronnictwo orleanistów i legitymistów. Po dokonaniem zlania spodziewali się przywódcy monarchiczni, że naklonia prezydenta "rzeczypospolitej do wprowadzenia zdrady lub przemocy jednego z pretendentów do korony. Złudzenie po ostatnich oświadczeniach Thiersa zupełnie już znikło.

Gdyby nie obecność nieprzyjaciela w kraju, gdyby nie konieczność zaciągnięcia oibryzmie trzechmiliardowej pożyczki, niewątpliwie mniemani zwolennicy porządku powszechnego rzuciliby się i do buntu byle obalić rząd obecny. Smutne atoli położenie kraju zmusza wchryzcieli do milczenia. Patryjotyzm zupełnie w nich nie wygask. Gdyby rząd obalony został a w skutek tego, gdyby umowy z tak nieublaganym nieprzyjacielem, jak Niemcy niedotrzymane zostały, pociągnęłyby to niezawodnie za sobą nowy najazd cesarza niemieckiego, aż do bram stolicy. Ta obawa powtórnego najazdu jest hamulcem dla sprzymierzonych. Tak więc sam wróg mimo swej woli przyczynia się do ustalenia rzeczypospolitej we Francji.

W zgromadzeniu narodowym po kolei odrzucają wnioski z różnymi projektami podatkowymi; zdaje się, że dzieje się to w wpływem rządu, który nie porzucił nadziei przeprowadzenia podatku od plodów surowych.

Przeciwnicy systemu podatkowego Thiersa, widząc jasno jego taktykę, przeszkadzili jej usiłują. Magne, były minister za cesarstwa przekonywał Izbe, że wymagania ze strony rządu 200 milionów do pokrycia deficytu jest zbyt ciężkim i nieusprawiedliwionym. Thiers odparł argumenta Magna bardzo wymownie i jak zwykle odniósł zwycięstwo, być więc może, że doprowadzi w końcu do nałożenia podatków na płody surowe, co jeżeli nie przyniesie spodziewanych przez niego korzyści, stanie się powodem upadku jego rządu.

Zapewne zwraca to waszą uwagę, że uczonego ekonomista Ludwik Wołowski nie bierze udziału w rozprawach, w których jego doświadczenie i umiejtność mogłyby oddać wielkie usługi. Dowiaduję się, że powodem tego milczenia jest to, że szanowany poseł Sekwany choruje na podagrę i dla poratowania zdrowia wyjechał do Karlsbadu.

Dnia 14. lipca chciano w Paryżu obchodzić rocznicę wzięcia Bastylli, generał atoli Lamirault, korzystając ze stanu wojennego, zabronił obchodu. Dzień więc ten minął tu spokojnie bez żadnych manifestacji. Na prowincji za to w miejscach, gdzie nie ma stanu wojennego, stronnictwo republikanów radykalnych obchodziło ten dzień przez biesiadę i mowy. Do La Ferté-sous-Jouarre zaproszono Gambetta. Powiedział on tam wielką i piękną mowę, w której wykazał dobrodziejstwa, jakie spłynęły na ludność przez wielką rewolucję z 1789 roku i wypowiedział rady, jak należy obecnie pracować, aby ustalić rzeczypospolitą prawdziwą i niewątpliwą.

Między słuchaczami Gambetty było bardzo dużo wódcian i dlatego mówca malowniczo przedstawił im ich stan i prawa, jakich używali za czasów dawnej monarchii, gdy kwitnęło poddaństwo. Tego rodzaju wystąpienia mogą się bardzo przyczynić do uspołecznienia pojęć republikańskich między wiejskim ludem. W obozie monarchicznym propaganda Gambetty wywołała wielki niepokój. Kłazyły pogłoski, że był zamiar zainterpelować rząd z tego powodu, ale pożyczka jak zimnym lodem ochłodziła znowu gorące nerwy monarchistów. Dali więc pokój interpelacji. Przedwczoraj Izba uchwaliła prawo o mającej się zaciągnąć pożyczce. Dzień do rozpoczęcia tej nie mającej równej sobie w dziejach obrotu finansowego operacji nie jest jeszcze oznaczony, chociaż wszystko jest do niego przygotowane. Toczy się jeszcze spór o to, jakim sposobem ułatwić przystęp do pożyczki posiadaczom drobnych kapitałów. Rząd, który pragnie uczynić pożyczkę narodową, wyda niebawem odpowiednie rozporządzenie, a mowa p. Germain w Izbie była ich zapowiedzią.

Wczoraj przedstawiono wniosek pastora Pressansé, żądający amnestji dla mniej winnych. Sprawozdawcą komisji był poseł Depyre, jeden z 10 wysłanników 20. czerwca. Rozumie się, że wyprowadził konkluzję przeciw amnestji. Louis Blanc, mówiąc za łagodnym postępowaniem, wykazał naganną zawziętość monarchistów, którzy nie chcą słyszeć o łasce i o przebaczeniu, i oświadczył się przeciw amnestji tak ogólnej, jako też częściowej. Thiers nie chcąc wywoływać burzy w tak ważnej chwili jak obecna, mówił bardzo ogólnie. Uznawał potrzebę amnestji, ale nie ma ochoty jej udzielić. Niechęć swoją atoli ukrywał żrecznie i chował ją za plecami Izby, jako najwyższej władzy w kraju. Wnioskowi o amnestji odmówiono nagłośności, a tak sprawa ta odtóżona jest na czas nieograniczony.

W Lionie toczy się proces generała Cremera i Wiczyńskiego (August de Serres) o rozstrzelanie bez sądu w czasie pruskiego najazdu niejakiego Arbinet z Dijon, którego podejrzewano o szpiegowstwo. Prezesem sądu jest marszałek Baraguey d' Hiller w towarzystwie marszałków Canroberta, Mac-Mahona, i generałów diwizji Metmann, Tixier, Abatucci i Du-Preuil. Oskarżającym jest generał Barry. Między świadkami znajduje się generał Bourbaki. Obecnie sąd przesłuchuje świadków. Zdaje się, że na Wiczyńskiego spadnie największa część odpowiedzialności. On bowiem, jako przyboczny pomocnik ministra wojny (Gambetty), wydał rozkaz rozstrzelania. Trudno przewidzieć, jak się zakończy ten sąd. Jest on przecież dowodem, że zmysł prawny we Francji nie zaginął. Niemcy umorzili sprawę o zabicie profesora w Strasburgu, dlatego, że powód jej był patryjotyczny, tu powód ten nie osłania nielegalności.

Zapewne w tych dniach otrzymam wiadomość dokładną o liczbie emigracji. Z niej dowiedzie się, ilu emigrantów pozostało w ca-

łej Francji - ilu w Paryżu, a ilu pobiera od rządu zold?

Członkowie Rady stanu, a raczej kandydaci na członków, tak mocno uczuli oburzenie się opinii przeciw sobie, że się już zaczynają wymazywać z listy.

Florencja d. 9. lipca.

(?) przed kilkoma miesiącami stanęło tu przedsiębiorstwo, mające na celu prowadzenie wszelkich robót miejskich i powincjonalnych w ten sposób, że spółka własnym kosztem wykonywała takowe, a interesowane muncypia i prowincje płać za nie swemi obligacjami, które ona przyjmując w pewnej oznaczonej wysokości kursu. Na cele tego, nader użytecznego dla kraju a także i korzystnego dla swych członków przedsiębiorstwa stanęli dwaj inżynierowie, Conolli i Brochoki, których nazwiska stanowią firmę rzeczony spółki. Niepotrzebuję dodawać, że p. Brochoki jest naszym rodakiem, który swą pracą i rzetnością takie sobie umiał zjednać zaufanie u obcych, iż mu powierzono kierunek tak znacznego przedsiębiorstwa, które oprócz własnego zakładowego kapitału, ma otwarty kredyt w bankach londyńskich do wysokości 50 milionów lirów, tj. 100 milionów złp. Dodam tu tylko, że p. Aleksander Brochoki jest rodem z Plocka, jest uczniem uniwersytetu w Heidelbergu, i że od ostatniego powstania stale się osiedlił w tutejszem mieście. Ów niesłychany dotąd we Włoszech kredyt banków angielskich jest także dziełem p. Brochokiego, który w tym celu umyślnie jechał do Londynu i w miesiącu kwietniu r. b. podpisał odpowiednią konwencję.

Na środku drogi z Florencji do Pery leży niewielkie miasto powiatowe San Miniato, które oprócz cudnego położenia, zdrowego i szczerego powietrza, tem się jeszcze odznacza, że ma bardzo piękny teatr, mogący dać 600 widzom wygodne pomieszczenie. W teatrze tym od zeszłego miesiąca dają operę Martę, w której dwie nasze rodaczki panny Emilia Miller i Izabella Biron występują, a mimo że po raz pierwszy ze swym talentem popisują się przed publicznością, takie umiały sobie zjednać uznanie, iż niedługo stara artystka pozazdrościł im może, jak tego dowiódł ich benefis, który miał miejsce w początkach tego miesiąca, i na którym także był piszący list niniejszy. Teatr był jak nabit, okłaski nieustanne, co chwila zmuszały do powtarzania pięknych aryj i duetów, olbrzymie bukiety sypały się gradem, tak iż niemi po skończeniu się przedstawienia dwie dorożki napełniono, wreszcie na dowód hołdu i wdzięczności w czasie drugiego aktu na srebrnej tacy podano naszym pięknym artystkom złotem literami drukowany sonet, umyślnie dla nich i na pamiątkę uroczystości napisany. Na zakończenie dodam, że obie śpiewaczki są rodem z Warszawy, że panna Biron jest sopranem, panna zaś Miller ma głos contr-altowy, jak pierwsza ujmuje widza wdziękiem swego gry, tak znowu druga imponuje mu majestatyczną postawą, jaką by nawet dawne Sabinki poszczycić się nie mogły.

Grono naszych artystów powiększyło się ostatnimi czasy przybyciem ze Lwowa pana Baracza, który zaraz pracownicę swą otworzył na placu Savonarola. Oprócz kilku medalionów, które podług przywiezionych z kraju modeli wykłada, zrobił już bust naszego lirnika mazowieckiego, Teofila Lenartowicza, a także pracuje nad wielką statuą, przedstawiającą „Wojnę“, którą ma zamiar posłać na wystawę wiedeńską. P. Baracz jest bardzo zdolnym artystą i jeżeli wytrwa w pracy, piękna przyszłość dla siebie i dla kraju rokuje. W innej pracowni widzieliśmy piękny medalion Matejki, którym p. Rygiel zamierza równocześnie obdarzyć dwie wystawy krajowe: warszawską i lwowską.

Mówiąc o artystach i wystawie wiedeńskiej, nie należy nam pomijać prac, jakie na nią przygotowują się tutaj. Lenartowicz posłał głowę św. Jana, złożoną na wielkim półmisku, okrytym płaskorzeźbami, Bol. Leszczyński z Poznańskiego, wielki obraz przedstawiający śmierć Chopina, Kazimierz Szolc, także z Poznańskiego, maluje na ten cel Dawida, upominanego przez Natana. Pan Łuszczynski wykończył znakomicie portret kapitana Ordon, bohatera Reduty Ordońskiej i takowy w pysznych złotych ramach tutejszej roboty wysłał na wystawę do Poznania.

Przeгляд polityczny.

Ziemię polską.

Według nowego postanowienia carskiego mianowanie profesorów uniwersytetu warszawskiego ma pozostać nadal przy ministrze oświaty i kuratorze warszawskiego okręgu naukowego; tudzież prawo powoływania profesorów na zasadzie wyboru Rady uniwersyteckiej. Stosunek ten ma trwać aż do czasu, w którym ministerjum uzna za rzecz możliwą zaprowadzić odpowiednią zmianę.

Po zdaniu egzaminów doktorskich zatwierdzeni zostali na posadach profesorów uniwersytetu warszawskiego: Wisłocki (medycyna sądowa), Lewestam (historja literatury powszechnej), Aleksandrowicz (botanika), Dydyński (prawo rzymskie), Jurkiewicz (mine ralogia), Miklaszewski (procedura karna), Okolski (administracja).

Przeгляд lwowski księdza Edwarda Podolskiego, w ostatnim swym zeszyście pisze: Falszym jest, 1) że stolica Apostolska zwołała, aby arcybiskup mohylewski, mgr. Fijałkowski, był członkiem „kolegium katolickiego“ w Petersburgu, 2) że uznała to „kolegium“, 3) że się zgodziła na wprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństw katolickich w ziemiach polskich, 4) że papież upoważnił ks. administratora archidiecezji warszawskiej do obsadzenia w archikatedrze miejsc wakujących w skutek śmierci i wywiezienia w Sybir kanoników, 5) że ojciec św.

przyjął rezygnację ks. biskupa Kuziemskiego z Chelma, 6) że stolica Apostolska uznała za ważne święcenia, udzielone w Chelmie przez apostata biskupa Sokalskiego, i nakoniec 7) że cesarz Aleksander II. pisał list do Ojca św. w celu uzyskania ustępstw, o jakich wyżej.

„Niechże teraz ludzie prawego charakteru uzrękną, jak nazwać Kulczyckiego, Kraj, Gazetę Narodową i Dziennik Polski i jakie naznaczyć im miejsce?“ — kończy Przeгляд Lwowski.

Otoż, zostawiając innym, niech sami odpowiedzą za siebie, powiadamy: Gazeta Narodowa, jak to każdy widział, nawet nigdy nie wspominała o czemś podobnym, jak to, co ks. Podolski powiada w swych ostatnich czterech punktach; co się zaś tyczy punktu trzeciego, tj. wprowadzenia języka moskiewskiego do nabożeństw katolickich, o tem mówiła tylko przypuszczalnie, jako o rzeczy możliwej wobec chytrności moskiewskiej, tak samo jak traktując o kwestji uznania kolegium (punktu 1. i 2.) wystawiała całę niebezpieczeństwo, jakiego by wynikało ztąd zarówno tak dla sprawy narodowej jak i religij, w razie, gdyby gorące tę pragnienia Moskwy stały się ciałem, gdyby udało się jej złapać kurję rzymską na wędkę jakiegoś prymasa katolickiego w carstwie.

Niechże teraz ludzie prawego charakteru uzrękną, jak nazwać Przeгляд Lwowski, i jakie naznaczyć mu miejsce, gdy się nie waha kłamstwa i oszczerstwa miotać?.. Piękną mi Fide ac veritate!

Relacja o zerwaniu mityngu w Bydgoszczy, którąśmy obiecali podać, według korespondenta z Bydgoszczy do Dziennika Poznańskiego z d. 15. b. m. jest następująca:

Z Bydgoszczy d. 15. bm. pisze korespondent Dziennika Poznańskiego: Wczoraj popołudniu w nowej strzelnicy odbyło się publiczne zgromadzenie, na które komitet, zarządzający osławionymi obchodami i mnogimi obwieszczeniami w piśmie publicznym i po przyklepaniu po rogach ulic plakatami mieszkańców miasta, jakoteż i okolicy od niejakiego czasu zwoływał, celem ustanowienia porządku owej uroczystości w mieście naszym. Zebrało się około 500 osób. Burmistrz Boie, który, nawiasem powiedziawszy, całej sprawy jest duszą, i to, według opinii publicznej, nie bez przyczyny osobistej, miał sobie za obowiązek, wbrew wszelkiej taktyce parlamentarnej, narzucił się zgromadzeniu na przewodniczącego, przybrałszy sobie do boku pp. Gerbera, dyrektora szkoły realnej, kupca Wenzla, ogrodnika Woermana, a do pióra przyzwawszy p. Platha, sędziego powiatowego. Przed zagajaniem posiedzenia pan Woerman zapytuje się przewodniczącego, czy o zgromadzeniu obecnem doniesiono władzy policyjnej, na co tenże przedkłada pismienne pozwolenie ze strony policji. P. Boie wita zgromadzonych i w mowie wstępnej cel zgromadzenia i przyczyny mającego się obchodzić festynu wyłuszcza. Mówca szczególny kładzie nacisk na fakt, że z wszystkich dzielnic rozszarpanej Polski, część, pod zaborem pruskim zostająca, jeszcze najwięcej posiada swobód, że zatem i Polacy, część te zamieszkujący, dostatecznie mają powód dziękowania ojcowiskim rządcom Hohenzollernów, a festyn dla okazania tej wdzięczności najstosowniejszy dla nich porą, i ztąd liczy w nim powinni brać udział.

Następnie dyrektor dr. Gerber przemawia również za potrzebą uroczystego obchodu, do którego już dlatego samego mieszkańców okręgu noteckiego pod rząd mają, iż mieli szczęście dostać się pod rząd, tyle o szkoły i wykształcenia ogólne troskliwie dbające. Najlepszą też, wedle niego, pamiątką owego przed 100 laty dokonanego faktu będzie założenie szkoły przemysłowej w Bydgoszczy. Potrzeba takiej wieć więcej się okazuje, skoro zauważymy, że dotąd w W. księstwie Poznańskiem podobnego zakładu wcale nie posiadamy, gdy tymczasem zachodnie prowincje, jak np. Nadreńska i Westalia, razem 12 ich mają.

Czeladnik szwewski, Bogs (członek Związku socjalno-demokratycznego), oświadcza, iż potrzeby założenia szkoły przemysłowej bynajmniej uznać nie może. Szkoła taka służyć będzie tylko uprzywilejowanym, posiadającym klasom społeczeństwa (11 proc.), podczas gdy niższe warstwy, stanowiące bardzo znaczną większość, bo wynoszące 89 proc. ogólnej liczby mieszkańców, dla znacznej opłaty kosztującej z takiego zakładu nie będą mogły. Jest on raczej za tem, ażeby miasto dla właścicieli szkół ludowych więcej niż dotąd czyniło. Przewodniczący przywołuje mowę do rzeczy. Skoro przecież tenże twierdzi, że mówi do rzeczy, przewodniczący stawia wniosek, czy mowy dalej mówić wolno, lub czy mu głos odebrać. Większość oświadcza się za odebraniem głosu. P. Bogs, zstępując z mównicy, oświadcza: „Zwracam przewodniczącemu uwagę na to, iż zgromadzenie nielegalne i rożość się winno, z powodu, że i dzieci, a nawet osoby płci żeńskiej w niem się znajdują“. Na co przewodniczący: „Zgromadzenie obecne nie jest zgromadzeniem politycznym“. Bogs: O tem na innem miejscu!

Przemawia następnie p. Woerman — również za szkołą przemysłową. Radca sprawiedliwości pan Groddeck życzy, aby wrzeszczę przystąpiono do rzeczy samej, tj. aby robiono propozycje co do właściwego obchodu. Poprzednio jednak widzi się zmuszonym zarzucić komitetowi nieakuratność w dotychczasowym jego postępowaniu, a to z powodu, że nie starał się ująć dla sprawy tej zamieszkałych w noteckim okręgu Polaków. Przewodniczącemu trzeba było odezwę w i polskim języku ogłosić; stawia zatem wniosek, aby w ostatniej jeszcze chwili rozpowszechnieniem przetłomaczonej na język polski odezwy skrzywną rzecz naprawić.

P. Rodenberg, wyższy nauczyciel szkoły żeńskiej, jest przeciwko wnioskowi p. Groddecka, z przyczyny, że cała sprawa przecież jest polityczną demonstracją niemyślną przeciw Polakom; jakżeby więc można w sprawie, najdelikatniejszej uczucia Polaków obrażającej, żądać albo spodziewać się ich udziału? O ile on Polaków zna, nie da się

zaprzeczyć, że przyjęcie wniosku byłoby całkiem bezskuteczne.

P. Szylla, majster szewski, oświadcza się przeciw założeniu szkoły przemysłowej. Przed 50 laty w szkołach elementarnych dzieci więcej się uczyły niż dziś, gdzie za ledwie nazwisko podpisać się wyczuca. Życzy, aby więcej troskliwości dokładano dla szkół ludowych, a przedewszystkiem, aby urzędowo bezpłatną szkołę dla ludu.

P. Hackenberg, czeladnik zegarmistrzowski; Naród niemiecki, zdaje się utracił wszelkie poczucie sprawiedliwości i godziwości, skoro pamiątkę tak haniebnego faktu, jakim jest podział Polski, śmie obchodzić uroczystości! W odezwie pomiędzy nas tu dziś rozdawanej, pełno znajduje się kłamstw i ohydnych oszczerstw! Szkoda tylko, że ramoty tej nie odczytano odpowiedniami rycinami, jak to w podobnych książeczkach z bajkami bywać zwykło.

Tu przewodniczący przerywa mowy i zapytuje się zgromadzonych, czy pozwolą mu w tym sensie mówić dalej?

Krzyki: „Przez z mównicy!“

Z drugiej zaś strony jeszcze głośniejsze krzyki: „Dalej, dalej mówić!“

Wrzawa powstaje niezmierna, chwila niebezpieczna. Przewodniczący, widząc zbyt drażliwe usposobienie znacznej części zgromadzonych, posiedzenie trzechkrotnym okrzykiem na cześć króla i cesarza zakończył i zgromadzenie rozwiązuje.

Czy Niemcy wobec faktu, że z takim wrzaskiem, trzaskiem zwołane zgromadzenie zamierzonego celu nie dopejło, będą śmieli zaprzeczyć, iż niezmiernie zrobił fiasko? — O ile słychać, podobnych zgromadzeń w tym przynajmniej celu zwoływać więcej nie będzie! Dostrzegł bowiem, czego się z pewnością nie spodziewali, że i w naszym rubeczym polskim ludzie pomimo tyloletnich niekorzystnie nań wpływających żywiołów uczucie narodowe jeszcze nie zasnęło. Z wielu słyszanych rozmów potocznych i z obejścia się z ową nieszczęsną „odezwą, której drobne kawałki w różnych kierunkach po sali się rozlatywały, przynajmniej każdy dość mógł wnosić, kto miał oczy i uszy otwarte!

Z lwowskiej Rady miejskiej.

W przesył poniedziałek Kada odbyła znowu jedno posiedzenie, na którym rozpatrywano wnioski komisji o przeprowadzeniu reorganizacji.

Stosownie do wniosków referenta zgodzono się bez dyskusji, aby rozkład czynności na departament, równie jak obosadzenie departamentów odpowiedniami siłami urzędników, pozostać przy dotychczasowym stanie.

Regulaminu dla biura statystycznego został przyjęty bez zmiany.

Następnie przyjęto bez dyskusji co następuje:

- 1) Urzędnicy poszczególnych kategorii, stanowią między sobą etat konkretny, adjuncki zaś przy komisariatkach, najniższą klasę urzędników magistratualnych.

- 2) Oprócz wymienionych starych urzędników w §. 72 statutu, mają być następujące posady w wysł 3go ustępu tegoż paragrafu, starymi urzędnikami obsadzone, bez względu na przyszłe orzeczenie Rady co do emerytury:

- a) z posad konceptowych, wszystkie z wyjątkiem praktykantów; b) manipulatory, wszystkie z wyjątkiem pisarzy; c) z posad budowniczych, wszystkie z wyjątkiem elewów; d) z posad targowych: komisarzy, adjunta i inspektorów, łącznie z inspektorem przy zakładzie wag i miar; e) wszystkie posady urzędu cymientniczego; f) posady komisarzy konskrypcji i kwartunku; g) posady przy kasie, Izbie obrachunkowej i likwidacyjnej; h) posada zarządcy arestów; i) posady naczelnika i adjunta korpusu pompierów; k) posada fizyka miejskiego (tu p. Dobrzański wnosil aby i posady lekarzy miejskich i weterynarza m. były także stabilizowane, lecz wniosek ten słabą większością został przekreślony); l) posada dyrektora zakładu sierot; m) posady lustratora i 4-ch leśniczych; n) posada naczelnika kancelarji ekzekucyjnej i 4-ch eksekutorów.

Posada naczelnika biura statystycznego zostanie stabilizowana po upływie jednego roku, licząc od jej obsadzenia, a to z powodu, że gdy biuro statystyczne jest instytucją nową, Rada chce wprzóed się przekonać, czy ten, któremu biuro to powierzonoem zostało, posiada odpowiednie zdolności.

Po biurze statystycznym szedł ustęp głoszący, że nominacje wszystkich urzędników niższych, począwszy od konceptistów, nie wyłącza budowniczych, inżynierów i lekarzy, tak samo jak pisarzy i slug, zależą od woli prezydenta miasta, który pod względem kwalifikacji kompetentów, zasięgnąć na każdą razę zdania magistratu, bo według sprawozdawcy, jeżeli prezydent jest odpowiedzialny za dobry bieg interesów, niechże ma prawo sam wybierać osoby od których to najbardziej zależy.

Oparł się temu p. Dobrzański. Według zdania p. Dobrzańskiego podobne rozumowanie najniebezpieczniej nie wytrzyma krytyki, albowiem gdy prezydent jest tylko na lat 3 wybierany, to za każdą zmianą, prezydenta zmieniliby się chyba urzędnicy, bo inaczej prezydent miałby zawsze wymówkę: nie ja wybierałem urzędników a zatem nie mogę za nic odpowiadać. Zresztą, nie nawlewie posłuży prezydentowi prawo nominowania, jeżeli nie posiada prawa oddalania. Z tych więc przyczyn, najlepiej by było, gdyby wszystkich urzędników Rada sama mianowała, gdyby zaś nato się niezgodzono, mowca stawia wniosek następujący:

„Nominacje na konceptistów, adjuktów konceptowych, budowniczych i inżynierów, tudzież adjuktów budowniczych, oraz lekarzy i weterynarza miejskich, wydaje Rada miejska, nominacja zaś reszty urzędników zależy od woli prezydenta.“

Nad wnioskiem p. Dobrzańskiego wszczęły się długie rozprawy; sprawozdawca p. Madejski silnie broił wnioski komisji, lecz gdy przyszedło do głosowania, wniosek p. Dobrzańskiego utrzy-

mał się w całości.

Reszta wniosków komisji, jako mniej znaczących, na propozycję p. Szaszewskiego została przyjęta *en bloc*. Są one następujące:

- 1) Wydatek z uchwałonego etatu urzędniczego

